OBRONA INTERESÓW POLSKICH GÓRNIKÓW
I ICH POKREWNYCH ZAWODÓW

Głos Górnika

ORGAN ZWIĄZKU GÓRNIKÓW ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO



WYCHODZI 25-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr. 11 KATOWICE, dnia 25-go listopada 1935 r. Rok XXXII

Stanowisko Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w sprawie skrócenia czasu pracy w przemyśle węglowym

Sprawa skrócenia czasu pracy aktualną jest — w postaci zbliżonej ku obecnej — od dziesiątek zgórą lat. Toczono o nią bezustanne spory. Walczono o nią w niezliczonych strejkach, demonstrowano i uchwalano tysiące rezolucyj. Pisano o tem zagadnieniu całe tomy. A mimo to sprawa nie wiele posunęła się naprzód, a teoretyczna strona nadal nie jest rozwiązana. W dyskusjach posługuje się argumentami, które słyszeliśmy kilkadziesiąt lat temu. Jedna i druga strona stara się przekonać opinję publiczną. I nie tylko laicy, ale także ekonomiści zabierają głos, wiodą dyskusje w tej sprawie, by dotrzeć do jądra poruszonej kwestji. Zresztą zważyć należy, że nie jest to sprawa czysto naukowa. Nie rozwiążą jej objektywne rozważania i ankiety. Mamy do czynienia ze sprawą, która jest ściśle związana z interesami ekonomicznemi dwóch obozów: kapitału i pracy. Dotychczas każda bowiem ze stron stara się udowodnić, że jest w słuszności. Zamiast się zbliżać ku sobie, oddalają się coraz bardziej, gdyż każdy obóz obawia się najdrobniejszego ustępstwa na rzecz przeciwnika. Dotychczas obóz robotniczy ulega przemocy argumentacji kapitału. Ten ostatni tutaj, jak i na wielu innych polach góruje dlatego, że ma przedewszystkiem w swoich rękach materjał cyfrowy. Robotnik ma niestety tylko wąskie pole obserwacji — pracę swoją własną i najbliższego otoczenia. Natomiast w rękach kapitału znajdują się księgi kopalniane i fabryczne, które dają odpowiedź na niejedno pytanie. Związki przemysłowców, syndykaty i koncerny zatrudniają siły fachowe dobrze płacone, gotowe do udowodnienia wszystkiego co im każą, obojętnie, czy to się zgadza z rzeczywistym stanem rzeczy. Mając dostęp do materjałów, zasobnych w bibljotekach i czasopismach, mogą — nawet nie fałszując świadomie faktów — wybrać te, które im odpowiadają i w ten sposób urabiać opinję. Pozatem wpływ na prasę i urzędy dokonywa reszty. Stwierdzono nawet, że częstokroć i nauka w tej sprawie nie jest bezstronna. Związana pochodzeniem, broni jej interesów, ubiera się czasami w togi profesorskie, czasami znów je zrzuca i staje niedwuznacznie w służbie kapitału.

Porównując czas pracy górnika przed i po wojnie, względnie po uchwaleniu konwencji waszyngtońskiej, zbyt wielkiej różnicy w długości czasu pracy się nie zauważy. Charakterystycznem jest to, że w Niemczech jest obecnie czas pracy najdłuższy. Biorąc wogóle pod uwagę długość czasu pracy w górnictwie w stosunku do innych zawodów stwierdzić wypada, że najmniej z postępowej konwencji waszyngtońskiej korzystał górnik, który nie wykorzystał dla siebie dobrej konjunktury celem skrócenia czasu pracy, mając na uwadze głód węglowy, pod którym cierpiały po wojnie społeczeństwa i przemysł w Europie. Wysilając się w tym kierunku, nie zważał na następstwa, które tak fatalnie odbiły się na jego własnej skórze. Gdy w innych zawodach skracano czas pracy o 4 godziny na dobę, górnik w swej wspaniałomyślności zadowolił się skróceniem czasu pracy o jedną godzinę. Czy dobrze zrobił? Stwierdzić wypada, że nie! Przez swą nadmierną pracę przyczyniał się mimowoli do przyśpieszenia względnie do potęgowania stojącego przed drzwiami kryzysu przemysłu węglowego. Nadprodukcja węgla nie została osiągnięta tylko przez mechanizację lub racjonalizację. W tej gonitwie inne przyczyny odgrywały także poważną rolę. Wyzysk siły górnika i długość czasu pracy — przedewszystkiem! Naogół konwencja waszyngtońska w pracy górnika nie spowodowała tej zmiany, jaką obserwowano u innych warstw społecznych.

Pracę górnika — szczególnie robotnika pracującego pod ziemią — należy zaliczyć do kategorji najcięższych zatrudnień. Odbywa się ona w warunkach ustawicznego niebezpieczeństwa, ciągłej i nieustannej walki z żywiołem. Możliwość wybuchu gazu, zatrucia czadem, powstałym od środków wybuchowych, każde przeoczenie zabezpieczenia sobie miejsca pracy, chwila nieuwagi przy robotach przewozowych, grożą nieoczekiwanem zwaleniem się skały, uderzeniem wózka, zmiażdżeniem i t. d., powodując skaleczenia, często trwałe kalectwo, a wielu wypadkach śmierć.

Liczbowe przedstawienia nieszczęśliwych wypadków lat ostatnich są przerażające. Według tychże zestawień, przeliczonych w odsetkach do ogółu zatrudnionych robotników pod ziemią we wszystkich zagłębiach państw produkujących węgiel, liczba nieszczęśliwych wypadków w porównaniu z rokiem 1913 wzrosła w dwójnasób. Skutków tego należy szukać w racjonalizacji przemysłu węglowego oraz w długości czasu pracy. Racjonalizacja idzie w parze z postępem techniki, która z roku na rok wzrasta. Największy postęp techniki zauważyć się daje w zagłębiu rzeki Ruhry. Sprawozdanie Dr. Jüngsta z Essen wykazuje, że w 1932 roku 85% produkcji węgla było wydobywane przy pomocy siły maszyn jak młotów wiertniczych, wrębiarek i t. d. Śladem Niemiec idzie Polska i Anglja — zmuszone wzajemną konkurencją. Za tymi trzema rywalami muszą siłą rzeczy pójść inne państwa produkujące i eksportujące węgiel. Dokąd ta wzajemna

gonitwa techniki doprowadzi, w tej chwili tego przewidzieć nie można. Jedno jest pewnem, że dalsze dziesiątki tysięcy robotników pozbędą się pracy i chleba, a ci pozostali staną się niememi automatami w roli średniowiecznego niewolnika i wykonywać będą tę pracę, która nie da się zastąpić maszyną. Gonitwa za jaknajwiększą produkcją była na miejscu w chwili, gdy był ogólny brak węgla. Dziś, gdy jest przesycony rynek wewnętrzny i zewnętrzny i na hałdach leżą miljony tonn, gonitwa za jaknajwiększą wydajnością jest zbrodnią popełnioną wobec robotnika.

Ze względów ogólnego bezpieczeństwa życia ludzkiego należałoby zakazać dalszej mechanizacji kopalń, temwięcej, że siła ludzka jest zbyt tanim towarem. Miljony, które wyrzuca się na racjonalizację, należy zużyć na opłatę nowoprzyjętych robotników, zmniejszając przez to równocześnie armję bezrobotnych. Tu rządy i władze górnicze mają wielkie pole działania. Pozatem dodatnim wpływem na zmniejszenie armji bezrobotnych będzie zaprowadzenie w górnictwie 6-godzinnego dnia roboczego — z zjazdem i wyjazdem. Jest to nakazem chwili — tembardziej, ażeby nareszcie naprawić błąd, który zaszedł przy uchwalaniu konwencji waszyngtońskiej, w której zupełnie pominięto górnictwo. Powtóre zaś dlatego, że obecnie wybitni ekonomiści propagują we wszystkich zawodach zaprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Z punktu widzenia zmniejszenia kryzysu światowego jest skrócenie czasu pracy nieodzowną koniecznością. Krótko czy długo, sprawa ta musi być rozstrzygnięta, albowiem dotychczasowy stan na dłuższą metę nie da się utrzymać. Zmienne warunki długości czasu pracy w światowym przemyśle węglowym muszą być międzynarodowo uregulowane, choćby już ze względu na wzajemną konkurencję, prowadzoną przez państwa eksportujące węgiel. Z powyższych względów musimy domagać się natychmiastowego wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy we wszystkich kopalniach. Jeśliby druga zainteresowana strona stała na dotychczasowem odmownem stanowisku, wówczas należy ze strony organizacyj górniczych użyć tych samych środków, jakiemi posługiwano się ongiś w walce o 8-godzinny dzień pracy.

Górnik, który dziennie dla dobra kapitału, społeczeństwa i państwa wdziewa śmiertelną na siebie koszulę, musi pracować krócej od wszystkich innych zawodów. Jeżeli inne kategorje pracowników fizycznych mają 8-godzinny dzień pracy, wówczas jemu, w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości przysługuje się bezwarunkowo 6-godzinny dzień pracy.

M. Grajek.

Uwagi do przygotowania projektu ustawy o Izbach Pracy

Ministerstwo Opieki Społecznej rozważa obecnie projekt stworzenia w Polsce Izb Pracy. Narazie czynniki miarodajne ograniczają się do kompletowania materjałów, które poźniej przedstawione być mają Komitetowi Ekonomicznemu Rady ministrów. Po przepracowaniu zebranego materjału odbędzie się narada z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych dziedzin życia gospodarczego, poczem dopiero rząd wystąpiłby z dokładnie sprecyzowanym projektem ustawy o Izbach Pracy.

Jeżeli chodzi o strukturę prawną, to Izby Pracy jako prawno-publiczne przedstawicielstwa pracowników fizycznych i umysłowych — jako samorząd zawodowy — obejmowałyby przymusowo wszystkich pracowników podlegających ustawie o Izbach Pracy. Dla wykonania tego zadania państwo zostałoby podzielone na okręgi terytorjalne, podlegające tym Izbom.

Dla realizacji tych zadań, Izby Pracy mają występować do władz państwowych i samorządowych z wnioskami o potrzebach robotniczych i obowiązkowo otrzymywałyby do zaopinjowania wszelkie dotyczące interesów świata pracy zamierzone ustawy i rozporządzenia, współdziałałyby w wykonaniu ustaw i rozporządzeń i roztaczałyby nad ich wykonaniem kontrolę, tworzyłyby i potwierdzałyby różnego rodzaju instytucje, zmierzające do usamodzielnienia i podniesienia warstwy robotniczej i pracowniczej.

Na czele każdej Izby stać ma Rada, składająca się z przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych. Członkowie Rady przeważnie pochodziliby z wyborów powszechnych, bądź częściowo delegatów związków zawodowych. Mówi się o wprowadzeniu do Rad Izby Pracy również radców zamianowanych przez władze rządowe. Rada Izby, odpowiednio do istniejących grup pracowniczych, dzieliłaby się na sekcje: robotników i pracowników umysłowych. Swoboda tych sekcyj byłaby dość duża.

Władzą bezpośrednio zarządzającą sprawami Izby ma być zarząd Izby, wybierany przez Radę. Finanse Izb płynęłyby z potrąceń od uposażeń pracowniczych.

Jakkolwiek myśl zorganizowania ustawowej reprezentacji pracy należy powitać, to zdaniem naszem nie może ona godzić w niczem w istnienie samodzielnego ruchu zawodowego, skupiającego się w związkach zawodowych, bo ustawowy samorząd pracy nigdy nie zastąpi żywotnej inicjatywy wolnego ruchu zawodowego.

Postulaty świata pracy idą w tym kierunku, że Izby Pracy winny być organem niezależnego samorządu, nad którym minister Opieki Społecznej wykonywałby władzę tylko nadzorczą, że Izby powinny objąć wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych, że członkowie Rady Izby mają wychodzić tylko z wyboru a nie z nominacji; wreszcie, by fundusze Izb pochodziły wyłącznie ze składek członkowskich, wykluczone zaś mają być jakiekolwiek subwencje — jako krępujące niezależność samorządu świata pracy i dające państwu z tego tytułu możność wkraczania w zakres praw i zadań, które z natury rzeczy winny być pozostawione swobodnej decyzji świata pracy.

Ważne uchwały Zjazdu Z. Z. P.

W tych dniach odbył się w Poznaniu zjazd prezesów związków i sekretarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Przedmiotem obrad zjazdu były zagadnienia gospodarcze i socjalne oraz sprawy zawodowe i organizacyjne. Referaty wygłosili: p. Franciszek Mańkowski, prezes Wydziału Rady, o Izbach Pracy, p. Józef Jakubowicz, sekretarz Wydziału Rady, o sytuacji gospodarczej. W wyniku wyczerpującej dyskusji zjazd uchwalił następującą, wielkiej doniosłości rezolucję:

„W chwili szalejącego bezrobocia, które jedną czwartą część ludności pracującej świata pozbawiło pracy i sposobu do życia — zjazd urzędników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, obradujący w Poznaniu w dniu 2. listopada 1933 r. stwierdza, że droga do odbudowy życia gospodarczego prowadzi przez poddanie kontroli warsztatów pracy czynnikom państwowym i zorganizowanego pracownika, przez wprowadzenie do produkcji zasad gospodarki planowej, oraz rozwiązanie karteli, koncernów i syndykatów, które — jak stwierdziliśmy — pracują na niekorzyść warstw pracujących.

Zjazd uważa, że u źródła kryzysu tkwi nieracjonalny podział dochodu społecznego, oparty na wyzysku warstw pracujących, wstrzymujący temsamem konsumcję w kraju. W chwili, kiedy tysiące pracowników zepchnięto na dno nędzy — magazyny przepełnione są towarami, których pozbyć się nie można.

Pierwszym i jedynie skutecznym środkiem w tym kierunku winno być znaczne podwyższenie siły nabywczej warstw pracujących — przez podwyższenie płac i skrócenie dnia roboczego.

Niezależnie od tego Zjazd domaga się ustawowego uregulowania poborów członków dyrekcyj i rad nadzorczych tak w przedsiębiorstwach prywatnych jak państwowych.

Domagamy się uruchomienia robót publicznych, stwarzających warunki rozwoju gospodarczego, a przedewszystkiem budowy dróg komunikacyjnych i sieci elektryfikacyjnych, celem zmniejszenia bezrobocia.

Kryzys, trwający od szeregu lat, doznał w roku bieżącym znacznego pogłębienia; doszliśmy tak daleko, że na miesiąc listopad bezrobotni pozostają bez doraźnego zaopatrzenia.

Wzywamy władze kompetentne do rychłego zajęcia stanowiska, celem przyjścia z pomocą doraźną — natychmiastową".

Prócz tej rezolucji zasadniczej, programowej, zjazd Z. Z. P. powziął następujące uchwały:

W sprawie zamierzonych obciążeń podatkowych.

Wobec zamierzonego podwyższenia podatku dochodowego od zarobków pracowniczych oraz obniżenia stawek, wolnych dotychczas od tegoż podatku, Zjazd domaga się niewprowadzania w życie projektów, pogarszających warunki egzystencji warstwy pracowniczej, której olbrzymia większość otrzymuje za pracę swą płacę poniżej minimum egzystencji i z tego powodu znajduje się w niesłychanie ciężkiej sytuacji materjalnej.

W sprawie opieki nad rodziną pracowniczą.

Zjazd domaga się roztoczenia ze strony państwa opieki nad rodziną robotnika i pracownika umysłowego przez zmniejszenie ciężarów podatkowych i zapewnienie licznym rodzinom możności wychowania swych dzieci, gdyż obecne nadwyraz ciężkie warunki egzystencji niszczą materjalnie i moralnie rodzinę pracowniczą.

W sprawie Izb Pracy.

Zjazd domaga się opracowania przez Rząd i uzgodnienia z organizacjami projektu ustawy o Izbach Pracy, oraz możliwie rychłego wprowadzenia Izb Pracy na terenie całej Rzeczypospolitej.

W sprawie własnego organu.

W chwili wielkich przeobrażeń ustrojów politycznych w Europie, co wpływa także na ustrój Polski, pracownicze organizacje zawodowe w Polsce winny przez prasę i propagandę szerzyć wśród rzesz pracowniczych uświadomienie, aby móc skutecznie bronić swych interesów i swej roli w społeczeństwie.

Aby wysiłki te zostały uwieńczone pomyślnemi wynikami, zachodzi konieczność popierania własnego organu, do czego Zjazd wzywa wszystkie zorganizowane w Z. Z. P. czynniki.

O jednolity front robotniczy.

Zjazd wzywa Wydział Rady Z. Z. P., aby dołożył wszelkich wysiłków w celu stworzenia jedności i zgody rzesz robotniczych, opartych na zasadach narodowych i chrześcijańskich.

Z pobytu przedstawicieli związków zawodowych w Warszawie

Onegdaj została przyjęta delegacja przedstawicieli śląskich związków zawodowych przez pp. Ministra Opieki Społecznej Jaszczołta i Ministra Przemysłu i Handlu Góreckiego. Ze strony Z. Z. P. wzięli udział pp. posłowie Kot i Kubik. Przedstawiciele Z. Z. P. przedstawili pp. ministrom nowomianowanego rządu obecne położenie na Śląsku. Omówili sprawę wysuniętych żądań kongresu rad zakładowych dotyczących skrócenia czasu pracy, koniecznej nowelizacji ustawy o urlopach oraz opieki Funduszu Pracy nad bezrobotną młodzieżą. Szczególnie zwracali uwagę na nowe obciążenie robotników z tytułu wprowadzenia reformy podatkowej.

Według zamierzeń rządu stopa podatkowa ma być obliczana już od 1 500,— zł zarobku rocznego. Podatek zaś

Kryzys w Spółce Brackiej

Korzystne wyniki działalności Zw. Górników Z. Z. P w sprawie uzdrowienia Spółki Brackiej

Szalejący już od szeregu lat kryzys gospodarczy, wymagający tyle ofiar ze strony świata pracy, poderwał też bardzo poważnie podstawy ubezpieczeń społecznych, które dla świata pracy są jedyną ostoją na wypadek choroby lub niezdolności do pracy. Upadły już słabsze jednostki jak np. małe kasy brackie w byłej Kongresówce i Małopolsce. Reorganizacje przeprowadzone w innych ubezpieczeniach poszły również kosztem ubezpieczonych po linji podwyższenia składek względnie obniżenia świadczeń. Pozostałe zaś ubezpieczenia społeczne, dawniej zasobne w fundusze, heroicznie wprost walczą o swój byt resztkami swych sił, niestety również kosztem rzesz ubezpieczonych, inwalidów, wdów i sierot.

Do ostatniej kategorji należą liczne kasy emerytalne wielkiego przemysłu, zwłaszcza i kasa emerytalna górników — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach, mająca za sobą przeszło 75-letnią piękną tradycję i stojąca niegdyś na silnych podstawach. Z powodu niestety wyłącznych wpływów pracodawców na losy Spółki Brackiej (dawniejszego knapszaftu), stopniały dawniejsze poważne fundusze w pożyczce wojennej, w poważnej mierze w zdewaluowanych później pożyczkach i w ostateczności przez zdewaluowanie marki niemieckiej — tak, że po podziale knapszaftu i przejęciu części przez władze polskie, Spółka Bracka przejęła tylko lecznice i gmachy w swej wartości realnej, reszta zaś majątku była natomiast w swej wartości zdziesiątkowana. Dzięki tylko sprzyjaniu dobrej konjunktury w latach po przejęciu i stąd wynikłego przypływu kilkudziesiąt tysięcy nowych członków, Spółce Brackiej dana była możliwość spełnienia swych obowiązków i nawet przeprowadzić kilka podwyżek świadczeń.

Pierwsza jednakowoż już fala redukcyjna w górnictwie w latach 1924—1926 przyniosła bardzo poważny wstrząs w nastrojach optymistycznych pod względem pomyślnego rozwoju Spółka Brackiej. Fala kryzysu przewlekłego, trwająca od roku 1929 do chwili obecnej, przebrała natomiast wszelkie najpesymistyczniejsze przypuszczenia. Kiedy bowiem liczba członków kasy pensyjnej Spółki Brackiej w czasie najlepszej konjunktury wynosiła około 160 000, pod koniec 1930 r. spadła na 75 700, pod koniec 1934 r. na 51 600, a w roku bieżącym pod koniec sierpnia na 47 900. Liczba inwalidów, wdów i sierot podniosła się natomiast w okresie od 1930 r. do końca 1934 r. z 35 474 na 40 434 i rok bieżący przyniósł dotąd dalszy wzrost o przeszło 1 800 osób. Ten stan rzeczy musiał się naturalnie odbić ujemnie o stan dochodowy i majątkowy Spółki Brackiej, o czem świadczy fakt niedoborów budżetów za czas od 1931—1934 r. w kwocie 7 700 000,— zł. — czyli, że o tę kwotę zmniejszył się majątek Spółki Brackiej. Niedobór za rok 1935 przekroczy prawdopodobnie kwotę 3 000 000,— zł., które Spółka Bracka również czerpać musi z rezerw majątkowych.

O wiele gorzej przedstawia się stan rzeczy na rok 1936, i to na podstawie dalszego wzrostu inwalidów tutejszych oraz zamieszkałych w Niemczech i we Francji, jak i prawdopodobnego dalszego spadku liczby członków, tak, że według obliczeń prowizorycznych **niedobór na rok 1936 przewiduje się na 4 800 000,— zł.** Ponieważ majątek ruchomy i uchwytny na rok 1936 po pokryciu niedoborów za rok 1935 wynosić będzie zaledwie 450 000,— zł., do czego

opłacać mają wszyscy robotnicy, od 100,— względnie 120,— złotych dochodu. Ponieważ na Śląsku obecnie jeszcze trwają urlopy turnusowe, warstwa robotnicza za czas pracowania będzie musiała uiścić podatek dochodowy, chociaż przez okres turnusowy dochód roczny się obniżył. W dodatku warstwa robotnicza domaga się zniżenia podatku dla obarczonych liczną rodziną. W toku dalszej rozmowy wskazywano na szalony wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby. Zarobek robotnika, ograniczony licznemi świętówkami, przy obecnie panującej drożyźnie stał się jeszcze więcej niewystarczający — tak, że niedostateczne dożywianie może się w niedługim czasie okazać w swych fatalnych skutkach.

W odpowiedzi pp. Ministrowie w stosunku do żądania skróconego czasu pracy wskazywali, że zagadnienie to jest mocno skomplikowane. Stosunek rządu do postulatów warstwy robotniczej jest pozytywny i życzliwy. Dowodem tego jest załatwienie sprawy finansowej Spółki Brackiej. Zdajemy sobie sprawę, że eksport i rynki zagraniczne w naszej produkcji mają być tylko uzupełnieniem w naszem życiu gospodarczem. Cały nasz wysiłek zamierzamy skierować w kierunku podniesienia zdolności konsumcyjnej naszego społeczeństwa. Musimy więc dążyć nawet radykalnemi środkami do potanienia naszej produkcji. Dlatego należy nam ściśle zbadać, czy czas pracy nie wpłynąłby na wzrost obecnych cen. Trzeba zbadać, czy fragment ten w ogólnej polityce gospodarczej obecnego rządu będzie momentem dodatnim i czy da pożądane rezultaty lub przeciwnie — spowodować może podrożenie produktów i temsamem cel wzmożenia konsumcji się nie osiągnie.

Musimy więc wszystkie te czynniki należycie naświetlić, sumiennie zbadać i wtenczas rezultat porównać z przygotowaniami programu gospodarczego rządu. Dlatego zdaniem ich, praca zapoczątkowana w komisjach, które szczegółowo badają możliwość wprowadzenia skróconego czasu pracy na Śląsku, winna być ukończona.

Żądanie nowelizacji ustawy o urlopach, sprawę podatku dochodowego i żądanie akcji przeciwko panującej drożyźnie rząd weźmie pod uwagę i wszelkiemi do dyspozycji stojącemi mu środkami starać się będzie dla dobra świata pracy załatwić.

Majaczenie fiducyjnej „Polonji"

„Polonia", organ fiducyjnika bawiącego na przymusowych wywczasach zagranicą, robi od czasu do czasu wypady pod adresem przywódców Z. Z. P., a szczególnie p. Grajka. W jednym z ostatnich numerów stawia pod adresem p. senatora Grajka i p. posła Pietrzaka zapytanie, dlaczego przy uchwalaniu rządowi pełnomocnictw nie zabrali głosu w obronie interesów robotniczych na Śląsku. Chrześcijańska gazetka, przytem wcale nie po chrześcijańsku — wprost w ordynarny sposób oburza się na przywódców Z. Z. P. Rozumiemy złość kapitalistycznego organiku. Pan Grajek to doprawdy ciężko strawna sztuka. Od 14 lat zwalcza Mojżesz Śląski przy pomocy oddanej jemu prasy oraz swojej własnej znienawidzonego Grajka. Niestety daremnie. Nawet pomoc socjalistycznego Łokietka i niektórych Z. Z. Z-owców nie pomaga. Pan Grajek miał i ma zaufanie szerokich mas, które darzą go pełnem zaufaniem pomimo rzucanych na niego oszczerstw przez zgraję zbankrutowanych polityków chrześcijańsko-enperowsko-socjalistyczno-komunistycznych. Właśnie to zaufanie doprowadza hordę do wściekłości. W ich mniemaniu pan Grajek za wszystko odpowiada. On wyłącznie ponosi winę, że pada deszcz, że jest chłodno, że są turnusy i świętówki itd., oraz to, że rząd otrzymał pełnomocnictwa. A więc pan Grajek miał w Senacie przekonać 95-ciu senatorów, ażeby nie uchwalili pełnomocnictw?! Fiducyjny organik majaczy jak Piekarski na mękach.

Rozumiemy złość i ujadanie arcychrześcijańskiej gazetki na ludzi jej niewygodnych, którzy nie szli ślepo pod komendą organu ciężkiego przemysłu, za jaki uchodzi „Polonia".

Przecież prawdą jest, że p. Korfanty na założenie „Polonji" otrzymał od przemysłu 4 miljony zł. Podaje to wyrok sądu marszałkowskiego z dnia 28. lipca 1927 r. Przecież prawdą również jest, że p. Korfanty do 1918 r. był goły jak turecki święty, a dziś jego majątek szacują na przeszło 6 miljonów złotych.

Skąd więc wziął p. Korfanty miljony? Czy nie od ciężkiego przemysłu?

Nie dość na tem. Czy p. Korfanty jeszcze w roku 1933 nie brał pieniędzy od generalnego dyrektora Sabasa?

---

dochodzą jeszcze 1 900 000,— zł. pożyczki narodowej oraz 1 200 000,— zł. obligacyj niemieckich — więc razem 3 500 000 zł. — znalazłaby się Spółka Bracka w roku 1936 niewątpliwie w stanie niewypłacalności, o ileby nie przyszła jej pomoc z innej strony.

Stojąc więc wobec faktu załamania się Spółki Brackiej i pozostawienia kilkadziesiąt tysięcy inwalidów, wdów i sierot bez środków do życia oraz pozbawienia członków aktywnych swych nabytych praw do emerytury, wysunęło Z. Z. P. sprawę uzdrowienia Spółki Brackiej na czoło wszystkich zagadnień społecznych chwili obecnej. Wychodząc ze słusznego założenia, że pracodawcy jako sternicy przemysłu na Śląsku ponoszą moralną odpowiedzialność za rozwój życia gospodarczego oraz za nędznie zarobkującego robotnika na wypadek jego niezdolności do pracy, już pod koniec 1930 r., w czasach pierwszych objawów kryzysu Spółki Brackiej, zwrócili się starsi braccy z inicjatywy Z. Z. P. do odpowiednich czynników o nałożenie na przemysłowców 0,50 zł. od tonny wyprodukowanego węgla na rzecz Spółki Brackiej. Nie znalazły niestety te zabiegi odpowiedniego oddźwięku i nawet poparcia ze strony innych organizacyj, wskutek czego doszło do zmarnowania resztek majątku ruchomego i katastrofalnej wprost sytuacji Spółki Brackiej. I teraz trzeba było dopiero silnego wstrząsu przez zagrożenie strejkiem, nim czynniki odpowiedzialne za losy Spółki Brackiej zrozumiały, że dalej tego stanu rzeczy tolerować nie można. Rozpoczęły się pertraktacje komisji specjalnie w tej sprawie utworzonej pod przewodnictwem przedstawiciela rządu i współudziałem przedstawiciela Z. Z. P. drh. Kota, podczas których przebijała wyraźnie dążność pracodawców do przeprowadzenia sanacji Spółki Brackiej kosztem ew. dalszego obniżenia świadczeń wzgl. podwyższenia składek, lub zużycie resztek majątku Spółki Brackiej. Dzięki jednakże energicznej obronie przedstawicieli związków udało się dążności te odeprzeć. O ile ponowny wniosek o nałożenie na przemysłowców 0,50 zł. od wydobytej tonny węgla na rzecz Spółki Brackiej narazie nie przeszedł, to jednakowoż zasadniczego znaczenia jest kwestja, że pracodawcy uznać musieli moralną swoją odpowiedzialność za losy Spółki Brackiej przez współudział w pokryciu niedoboru za rok 1936. W wyniku pertraktacji zobowiązali się bowiem przemysłowcy przejąć na siebie celem pokrycia niedoboru za rok 1936 kwotę 1 650 000,— zł. i taką samą kwotę przejął na siebie skarb państwa.

Nie odpowiada coprawda to rozwiązanie naszemu żądaniu. Przyjmując jednakowoż to rozwiązanie, kierowaliśmy się głównie myślą zapewnienia Spółce Brackiej możliwości spełnienia swych obowiązków wobec tysięcznych rzesz inwalidów, wdów i sierot. Jest to oczywiście załatwienie tylko sprawy na rok 1936. Ponieważ według wszelkich przewidywań i w następnych latach Spółka Bracka będzie miała do walczenia z niemniejszemi trudnościami, dlatego w myśl końcowego ustępu przyjętej przez komisję deklaracji powinien być przed upływem 1936 r. opracowany plan całkowitej sanacji Spółki Brackiej z współudziałem przedstawicieli związków zawodowych, przyczem oczywiście w zupełności podtrzymywać będziemy nasze pierwotne wnioski.

Podnoszono jeszcze z naszej strony na posiedzeniach komisji sprawę dokonanych w ostatnich latach krzywdzących inwalidów obniżek rent, żądając conajmniej narazie podwyższenia najniższych rent do kwoty 25,— zł. Dla braku kompetencji nie mogła jednakże komisja w tej sprawie zająć stanowiska decydującego. Wysuniemy wobec tego odpowiednie wnioski do czynników kompetentnych.

Czy pieniądze otrzymane od dyr. Sabasa nie szły do wydawnictwa „Polonji“ i „Siedem Groszy“?

Dlaczego wydawca „Polonji“ i „Siedem Groszy“ uciekł zagranicę?

Zanim podamy inne dowody brania subsydyj, może na powyższe pytania zechce nam „Polonia“ odpowiedzieć, zamiast zajmować się stale osobą p. Grajka, czy też innymi przywódcami Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Oprócz tego prosimy o poinformowanie nas, ile razy p. Korfanty, jego żona oraz inni posłowie czy senatorowie arcychrześcijańskiej demokracji z Górnego Śląska zabierali głos w ciałach ustawodawczych w sprawie obrony interesów warstw pracujących.

Szczególniej prosimy podać nam daty przemówień b. senatora i posła Korfantego oraz jego czcigodnej małżonki, gdy zasiadali w ciałach ustawodawczych.

O ile panowie z fiducyjnego organiku nie mają pewnych danych dotyczących wystąpień arcychrześcijańskich posłanek, posłów i senatorów w Senacie i obu Sejmach, jesteśmy gotów służyć im odpowiednim materjałem. Zaznaczamy, że ogłoszenie tego materjału będzie tak rewelacyjne, jak wyrok sądu marszałkowskiego lub branie setek tysięcy od dyrektora Sabasa.

Radzimy zaprzestać rzucania oszczerstw na przywódców Z. Z. P., w przeciwnym razie będziemy zmuszeni zabrać się energiczniej do panów nadchrześcijan.

Wkońcu zaznaczamy, że do krytyki i wydania sądu w sprawach postępowania pp. Grajka i Pietrzaka czy innych przywódców Z. Z. P. są wyłącznie upoważnieni członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, nigdy zaś „Polonia“, czy też „Siedem Groszy“.

Pisma, wydawane za pieniądze ciężkiego przemysłu, wyciągnięte przemocą z kieszeni biednego robotnika, nie mają prawa przemawiać w obronie interesów świata pracy, gdyż to fałsz i obłuda — temwięcej, o ile przykrywa się to płaszczem chrześcijaństwa.

Sytuacja gospodarcza Polski

w oświetleniu Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen

Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen stwierdza, że spadek cen przemysłowych w Polsce w trzecim kwartale roku bieżącego ustał zupełnie. Odbiło się to na ruchu płac robotniczych, w których zwyżki — o skromnym zresztą tylko zasięgu — wyraźnie przeważały nad obniżkami.

Bardziej znamienny wzrost wystąpił w cenach artykułów rolnych. Silna zwyżka cen zwierząt, jakiekolwiek były jej źródła, rozwinąć się mogła w tych rozmiarach tylko przy zwiększonej sile nabywczej ludności miejskiej. Wydatki konsumcyjne wzrosły; mianowicie spożycie miejskie pozostawało niezmienione w ilościach, przy podniesionym poziomie cen rolnych, co umożliwiło pewne zwiększenie spożycia ludności wiejskiej. W ostatnich miesiącach zatem osiągnięty wzrost zarobków w przemyśle umożliwił wzrost cen rolnych, łagodząc w ten sposób ciężar kryzysu na wsi.

W ubiegłym kwartale nastąpił zatem pewien wzrost spożycia. Nie odbił się on jeszcze wyraźniej na produkcji, która charakteryzowała się nadal słabym ruchem zwyżkowym. W głównej gałęzi produkcji dóbr spożycia — we włókiennictwie — wytwórczość była nawet nieco zmniejszona, co oczywiście nie wynikało ze spadku spożycia, ale było konsekwencją szczególnie wysokiego poziomu produkcji w poprzednim kwartale. Natomiast w dalszym ciągu wzrastała działalność produkcyjna w gałęziach wytwarzających materjały inwestycyjne — zwłaszcza w przemyśle mineralnym oraz w przemyśle budowlanym w ścisłem znaczeniu. Wzrost w tych gałęziach polegał na dostosowaniu się poszczególnych gałęzi przemysłu do podniesionego w bieżącym roku poziomu działalności inwestycyjnej, która od najniższego punktu — lat 1932 i 1933 — wzrosła o trzecią część.

Omawiając rozwój ostatnich czasów, brać trzeba oczywiście pod uwagę, że poziom osiągnięty podczas kryzysu był bardzo niski i że wobec tego wysokie nawet odsetki wzrostu oznaczają niewielki przyrost w liczbach bezwzględnych. Tak więc ruch inwestycyjny spadł w latach kryzysowych do jednej trzeciej; nawet po tym silnym wzroście zatem doszedł dopiero do 45% rozmiarów r. 1928. Produkcja przemysłowa spadła prawie do połowy — a więc przy wzroście 25% osiągnęła niewiele ponad dwie trzecie wytwórczości 1928 r. Niemniej jednak ruch zwyżkowy aż do ostatnich czasów był wyraźny i obejmował jak widać, wszelkie objawy produkcji i obrotów. Natomiast brak było ostatnio korzystnych objawów w dziedzinie rynku pieniężnego.

Trwanie detezauryzacji było od tego czasu zahamowane, a w pewnych momentach występowały nawet przejściowe objawy tezauryzacji, o niewielkim zresztą zasięgu. Stanowiło to zjawisko niekorzystne przez zmniejszanie płynnych na rynku środków. Zmniejszanie to wprawdzie nie dawało się ostatecznie odczuć; banki bowiem, mimo zmniejszenia się sum posiadanych wkładów, nie ograniczały kredytów, częściowo czerpiąc ze swych rezerw, częściowo — poprzez zwiększenie redyskonta — pobudzając działalność kredytową banku emisyjnego, który zresztą zwiększał również kredyty bezpośrednio i w ten sposób kompensował ubytek siły nabywczej. Niemniej jednak konsekwencją tej sytuacji było pewne pogorszenie ogólnej płynności, w związku z czem nastąpiła też obniżka kursów papierów wartościowych. Natomiast nie odbiła się ta sytuacja na wypłacalności; odsetek protestów wekslowych był niższy, niż w którymkolwiek poprzednim kwartale.

Kto z członków Związków „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ czyta tylko: Siedem Groszówki, Polonję, Ekspresy lub inne partyjne gazety, ten wyrządza sobie i swej organizacji niepowetowaną szkodę.

Każdy światły członek „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ czyta wyłącznie

„Śląskiego Kurjera Porannego“

Kto winien być karany za łamanie ustawy o czasie pracy?

Ustawa o czasie pracy należy do rzędu tych ustaw, które są najwięcej łamane i obchodzone przez pracodawców, równocześnie zaś wykroczenia w zakresie tej ustawy są najtrudniejsze do wykrycia.

W Polsce mamy niestety wiele takich przedsiębiorstw, w których pracodawca woli operować mniejszą od zapotrzebowania liczbą robotników, a zatrudniać ich dłużej — choćby tysiące robotników czekało latami na pracę. Są nawet takie przedsiębiorstwa, które nie mają dość pracy na zatrudnienie robotników w całym tygodniu i pracują tylko po kilka dni w tygodniu, ale w tym czasie zmuszają robotników do pracy ponad 8 godzin.

Łamanie ustawy o czasie pracy jest stosowane przez przedsiębiorców zarówno w okresie dobrej, jak i złej konjunktury, i jest ono zawsze przestępstwem z punktu widzenia ogólnego — państwowego, temwięcej jest ono szkodliwe w okresie wielkiego bezrobocia i niemożności dostarczenia pracy olbrzymim rzeszom pracowników. Oczywiście, że przy zmuszaniu do pracy ponad 8 godzin decydującą rolę odgrywają tu nie względy natury technicznej, ale kalkulacja finansowa, polegająca albo na niepłaceniu zupełnie za godziny nadliczbowe, albo płaceniu według norm zwykłych, a nie jak to przewiduje ustawa o czasie pracy.

Nic też dziwnego, że z chwilą rozpoczęcia walki z bezrobociem zwrócono uwagę zarówno w Polsce jak i innych państwach na konieczność likwidacji pracy w godzinach nadliczbowych i zatrudnienia tą drogą znacznej liczby robotników. W tym celu ograniczono udzielanie zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych i obostrzono znacznie sankcje karne za przekraczanie czasu pracy. W roku 1931 znowelizowano ustawę o czasie pracy, podnosząc minimum wymiaru kary za te przekroczenia do 200,00 zł. oraz wprowadzając karę bezwzględnego aresztu za powtórne przekroczenie ustawy.

Mimo obostrzeń ustawowych, praca w godzinach nadliczbowych jest nadal stosowana, a cała trudność walki z tem zjawiskiem polega na trudności wykrywania przestępców.

Głośne stały się już przecież u nas metody niektórych łódzkich fabrykantów, którzy ukrywają w skrzyniach, na strychach, w domach własnych robotników, zatrudnionych nielegalnie w nocy, czy też w godzinach nadliczbowych. W walce z tem zjawiskiem pojawia się w ostatnich czasach tendencja do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej nietylko pracodawców, ale i pracowników. W ten sposób więc zaczętoby traktować pracodawców i pracowników jako dwie równe co do swych sił strony — obie jednakowo łamiące ustawę.

Byłoby to oczywiście wielką niedorzecznością, któraby się niewątpliwie bardzo ujemnie odbiła na pracownikach. Na to przecież istnieje całe ustawodawstwo ochronne, że niema równowagi sił między robotnikami a pracodawcami, że robotnik jest elementem gospodarczo znacznie słabszym, który z musu — byleby dostać pracę, lub nie utracić jej, godzi się na warunki, narzucone mu przez pracodawcę.

Przedłużenie czasu pracy odbywa się w różny sposób. Na pewnej kopalni Województwa Śląskiego, o czem niedawno donosiła prasa, przedłuża się czas pracy w ten sposób, że krótko przed ukończeniem dniówki przychodzi na miejsce pracy sztygar i siedzi przy robotnikach tak długo, dopóki nie wydają żądanej produkcji — obojętnie czy przedłużenie czasu pracy w ten sposób trwa pół czy też całą godzinę. Dany urzędnik wprawdzie nie może zmusić do przedłużenia pracy, jednakże już sama obecność jego przed ukończeniem pracy zmusza robotników do dłuższej pracy — z obawy, by nie narazić się na szykany, które następują potem w formie przeniesienia takich robotników na inny pokład, redukcji z rębacza na rębacza-ucznia, wysyłania częściej na urlop turnusowy, z którego — jak to uczy doświadczenie — bardzo często zpowrotem nie wraca. Oczywiście, że w takich wypadkach jak powyżej, za przedłużenie czasu pracy nie można nigdy karać robotników.

Zachodzą jednak i inne wypadki, mianowicie robotnicy sami wbrew nakazu pracodawcy przedłużają pracę i to z chęci osobistego zysku. Zdarzyło się na jednej z tutejszych kopalń, że dyrekcja danej kopalni musiała ukarać robotników za przekroczenie przepisów ustawy o czasie pracy. Piszemy o tem z ubolewaniem, że w obecnym czasie kryzysowym przy tak wysokiej wydajności w naszem górnictwie, wskutek której muszą być bez pracy tysiące górników, znaleźli się ludzie, którzy dopuszczają się łamania ustawy o czasie pracy tak daleko, że dyrekcja kopalni czuła się zmuszoną ich za to ukarać.

Pocieszającem jest jednak to, że robotnicy, którzy zostali ukarani za wykroczenie przeciw ustawie o czasie pracy, nie są członkami ani naszej ani żadnej innej organizacji zawodowej.

Na szczęście takie wypadki, że za przekroczenie przepisów ustawy o czasie pracy karani zostają robotnicy, są nieliczne. To też tendencja do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za przekroczenia ustawy o czasie pracy robotników jest przedwczesna i nielogiczna.

Bardzo słuszną zasadę ustalił też Główny Inspektor Pracy — stwierdzając, że za nieprzestrzeganie przepisów ustawy o czasie pracy odpowiedzialny jest tylko pracodawca. Zaś jednostki ze strony robotniczej, które się dopuszczają takiego wykroczenia, zasługują na najostrzejsze potępienie i pogardę przez cały świat pracy. Tacy ludzie należą poza nawias społeczeństwa robotniczego.

Stan bezrobocia na świecie

Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdza, iż liczba bezrobotnych w końcu września r. b. zmniejszyła się w większości krajów w porównaniu z cyfrą bezrobocia za ten sam czasokres w roku ubiegłym. W niektórych jednak krajach stwierdzono stały wzrost liczby bezrobocia, jak to w Bułgarji, Francji, Hiszpanji, Węgrzech, Łotwie, Holandji, Polsce, Szwajcarji i Jugosławji.

W Austrji we wrześniu r. b. liczono 209 493 bezrobotnych wobec 284 066 w r. 1934 i 255 646 w r. 1933.

W Anglji i Irlandji północnej liczono 1 949 803 bezrobotnych, we wrześniu 1935 r. wobec 2 135 155 w 1934 r. i 2 024 463 w 1933 r.

W Belgji liczono 138 376 bezrobotnych w 1935 r. wobec 167 979 w 1934 r. i 181 110 w 1933 r.

W Holandji liczono 163 533 bezrobotnych we wrześniu 1935 r. wobec 157 051 w 1934 r. i 163 718 w 1933 roku. W Szwajcarji 67 580 bezrobotnych w 1935 r. wobec 57 590 w 1934 r. i 97 220 w 1933 r. W Czechosłowacji 203 787 bezrobotnych w 1935 r. wobec 226 711 w 1934 r. i 262 481 w 1933 r. W Niemczech 1 754 117 bezrobotnych w 1935 r. wobec 2 426 014 w 1934 r. W Bułgarji 34 369 bezrobotnych w 1933 r. wobec 25 330 w 1934 r. i 44 603 w 1933 roku. W Hiszpanji 578 833 bezrobotnych w 1935 r. wobec 520 847 w 1934 r. i 704 482 w 1933 r. We Francji 415 964 bezrobotnych w 1935 r. wobec 357 672 w 1934 r. i 459 155 w 1933 r. W Italji 628 333 bezrobotnych w 1935 r. wobec 627 945 w 1934 roku i 562 349 w 1933 roku. W Japonji 360 325 bezrobotnych w 1935 r. wobec 381 114 w 1934 r. W Kanadzie 24 764 bezrobotnych w 1935 r. wobec 27 945 w 1934 r. i 27 562 w 1933 r. W Australji 77 090 bezrobotnych w 1935 r. wobec 88 113 w 1934 r. i 80 548 w 1933 roku. W Jugosławji 12 260 bezrobotnych w 1935 r. wobec 10 623 w 1934 r. i 12 619 w 1933 r.

Co zniszczono w Ameryce dla sztucznej konjunktury?

W Stanach Zjednoczonych ogłoszono ostatnio statystykę artykułów spożywczych, zniszczonych dla podniesienia poziomu cen. Statystyka ta ma swą przerażającą wymowę:

W Brazylji, w okresie od marca do grudnia ub. roku, zniszczono 7 750 000 worków kawy. W Stanach Zjednoczonych zabito i spalono 6 miljonów 200 tysięcy świń i 220 tysięcy macior. Wykonanie planu zasiewów kukurydzy pociągnęło za sobą zniszczenie 2 miljonów tonn. W Los Angeles wylewano co miesiąc 200 000 litrów mleka do ścieków; w Hartford — 20 000 litrów dziennie. Plan 15% zniszczenia produkcji mleka i masła zaprowadził na śmierć 600 000 krów. Półtora miljona pomarańcz zniszczono w

sierpniu 1933 r. w Kalifornji; pomarańcze gniją w stosach kilometrowej długości. Wyrwano 80 000 drzew brzoskwiniowych.

W stanie Oregon, połowę zbiorów z doliny de lu Roczue oddano psom. W samej tylko zatoce Karchekan uśmiercono 40 000 łososi. Barany zabijano setkami tysięcy, oddając je na pastwę sępom. W Stanach Zjednoczonych zginęło 10 000 hektarów truskawek. W Indjach, na Cejlonie, w Indjach holenderskich, produkcja herbaty została zmniejszona o 15%; już 30 000 tonn wrzucono do morza.

Cyfry te są dowodem nieudolnej gospodarki człowieka. — Są kraje, gdzie ludzie giną z głodu, są inne, gdzie nadmiar żywności niszczy się tylko dlatego, żeby utrzymać ceny na poziomie niezmienionym.

Sytuacja w przemyśle węglowym w wrześniu 1935 r.

Ogólna produkcja węgla kamiennego w wrześniu wynosiła 2 500 906 tonn. W tem przypada: Na kopalnie Woj. Śląskiego 1 853 132 t, na pozostałe kopalnie rewiru Dąbrowskiego-Krakowskiego 650 744 t. W stosunku do poprzedniego miesiąca sierpnia produkcja podwyższyła się o 206 104 t i to: na kopalniach Woj. Śląskiego o 115 138 t, czyli 6,62%, na pozostałych kopalniach o 90 966 t, czyli o 16,07%.

Zbyt kształtował się następująco: Na rynku krajowym 1 562 596 t. Z tego kopalnie Woj. Śląskiego 1 100 240 t, pozostałe 462 356 t.

Wywóz zagranicę: kopalnie Woj. Śląskiego 680 752 t, pozostałe kopalnie 109 305 t — razem 790 057 t. Całkowity zbyt wynosił razem 2 352 653 t. Pozatem zbyt dla celów własnych na deputaty urzędnicze i robotnicze 212 400 t.

Zapasy węgla wynosiły przy końcu miesiąca września 1 471 278 t i zmniejszyły się w stosunku do poprzedniego miesiąca o 66 046 t.

Wywóz zagranicę kształtował się następująco: Rynki licencyjne: Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Gdańsk i Niemcy 147 178 t. Rynki skandynawskie: Danja, Islandja, Norwegja i Szwecja 290 775 t. Rynki bałtyckie: Łotwa, Litwa i Kłajpeda, Estonja i Finlandja 27 026 t. Rynki zachodnie: Francja, Belgja i Holandja 119 713 t. Rynki południowe: Włochy 120 148 t. Rynki pozaeuropejskie 23 049 tonn. Zbyt węgla dla celów bunkrowych 53 068 t. W stosunku do poprzedniego miesiąca zbyt węgla zagranicę zmniejszył się o 20 183 tonn.

Czy to także obrona robotników?

Nie brak złośliwych zarzutów i ciągłego najazdu niektórych jednostek z przeciwnych nam związków i rzekomych obrońców świata pracy, przeciwko Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu, a zwłaszcza przeciwko przedstawicielom tej organizacji. Naprzykład na terenie działalności rad zakładowych prowadzi się walkę, przybierającą częstokroć bardzo brzydkie formy.

Ostatnio, z okazji wyborów na kopalni „Litandra", ukazało się kilka artykulików w nieprzychylnej nam prasie, pisanych przez te jednostki przeciwko członkom Z. Z. P. Jednostki te, dzięki sprzyjającej okoliczności, dopięły się do steru w radzie zakładowej, od której załoga z całą pewnością spodziewała się chociażby odrobinę zmiany w stosunkach na kopalni, i to ze względu na obiecanki i niesłuszne obwinienia członków Z. Z. P. Teraz załoga czeka cierpliwie na wyniki pracy nowych wybrańców, lecz daremnie.

Towarzysz P. z dobranym kompanem W. też codziennie cierpliwie wyczekują końca dniówki — w biurze rady zakładowej. Aż wreszcie wpadli na oryginalny pomysł wykonania jakiejś roboty, a to z okazji obchodzenia imienin wyższych urzędników. Tow. P. i obywatel W. zerwali się więc z krzeseł i podążyli złożyć serdeczne gratulacje wysokim urzędnikom kopalni, którym jest na imię Tadeusz. Ponieważ w generalnej dyrekcji w Chebziu są także urzędnicy z tem pięknem imieniem, przeto towarzysz P. napisał serdeczny liścik z powinszowaniem, z którym pojechał obywatel W. tramwajem do Chebzia. Czy dani dygnitarze rzucili coś do koperty za wzruszające powinszowanie, nie wiadomo, ponieważ obywatel W. niechętnie dzieli się wiadomościami nawet z towarzyszami.

A więc robotnicy z kopalni „Litandra" nie mają właściwie powodów do skarg na nieróbstwo rady zakładowej, bo trzeba zrozumieć, że nie jest rzeczą łatwą pisać takie listy do wysokich dygnitarzy z powinszowaniem — w dodatku przez biednych, ale zato radykalych proletarjuszów.

Co powiedzieliby na to owi proletarjusze, gdyby w podobny sposób postąpili sobie radcy zakładowi z Związku Górników Z. Z. P.?

Zbliża się

koniec roku związkowego. Czy Twój kwitarjusz jest w należytym porządku?

Uzasadnione postulaty świata pracy

Rezolucja filji Lipiny Śl.

W niedzielę, dnia 10. listopada br. odbyło się zebranie Związku Górników Z. Z. P. w Lipinach.

Po szerszej dyskusji proponowano wysunąć rezolucję następującej treści:

„Członkowie domagają się podjęcia akcji dotyczącej bezwzględnego przeprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy. Ponadto zebrani domagają się zainteresowania się ciężkim stanem Spółki Brackiej.

Członkowie domagają się poczynienia kroków, w celu zniesienia tantjem dla urzędników. Są one wynikiem nadwytężonej pracy robotnika, wielokrotnie połączone z wypadkami oraz upadkiem stanu fizycznego i psychicznego robotnika, zatem szkodliwe i mogłyby w całości iść na Fundusz Pracy, na wykup akcyj zagranicznych, albo na budowę mieszkań robotniczych."

Ponadto żądano wytężonej akcji celem zniesienia karteli.

Wkońcu uchwalono domagać się, by podatek był tak ustalony, żeby nie był krzywdzący dla szerokich mas pracujących.

Rezolucja filji Kałusz

Zebrani członkowie Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego filja w Kałuszu w dniu 6. X. 1935 r. domagają się wprowadzenia w jaknajkrótszym czasie sześciogodzinnego dnia pracy i są gotowi poprzeć każdą akcję powziętą przez Zarząd Główny Z. Z. P.

Urlop turnusowy nie oznacza zwolnienia z pracy

Sąd Przemysłowy w Chorzowie rozpatrywał skargę dwóch robotników, którzy po skończeniu urlopu turnusowego nie zostali przyjęci zprowrotem do pracy. Robotnicy wnieśli żądanie odprawy w wysokości 1 340,— zł. dla każdego. Sąd Przemysłowy uznał stanowisko robotników za słuszne i zasądził Dyrekcję Huty na zapłacenie odprawy.

W motywach wyroku Sąd orzekł, że żądania robotników są usprawiedliwione, ponieważ urlop turnusowy nie oznacza rozwiązania stosunku pracy pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą. Dalej Sąd stwierdził, że pracodawca jest zobowiązany do ponownego przyjęcia robotników po ukończeniu urlopu turnusowego. Również w tym samym sensie należy interpretować ostatni okólnik Wojewody Śląskiego w sprawie ponownego przyjęcia do pracy turnusowców.

Wyrok Sądu Przemysłowego w Chorzowie posiada zasadnicze znaczenie. Jest korzystny dla robotników, lecz pracodawcy zapewne będą starali się go obalić jako niekorzystny dla siebie.

Zapytanie pod adresem niektórych członków Rady Zakładowej kop. „Wolfgang-Wawel"

No powyższej kopalni zorganizowali pewni członkowie rady zbiórkę datków pieniężnych pomiędzy załogą na rzecz robotników z kopalni „Szczęście Luizy" koło Szopienic, którzy — jak wiadomo — przebywali pod ziemią na skutek strejku włoskiego.

Upłynęło już sporo czasu, lecz dotąd nikt się nie dowiedział, jaką kwotę zebrano dla strajkujących i czy rzeczywiście i dokąd wpłynęły zebrane składki. Wobec tego domagają się robotnicy kop. „Wolfgang-Wawel", aby inicjatorzy tej bądź co bądź pożytecznej akcji zechcieli nareszcie złożyć sprawozdanie przed załogą w tej sprawie, aby wyjaśnić ile jest prawdy w kursujących pogłoskach nie bardzo pochlebnych dla niektórych ludzi.

Sądzimy, że robotnicy mają chyba prawo domagać się takiego wyjaśnienia.

Od Zarządu

Za działalność na szkodę Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, na mocy art. 10, ust. c) statutu Związku Górników Z. Z. P. został z dniem 31. X. 1935 r. z Związku wykluczony WINCENTY SMAGA z Łagiewnik. **Zarząd Związku Górników Z. Z. P.**

Do Zarządów filijnych Obwodu Nowowiejskiego.

Z powodu zbliżającego się okresu urządzania walnych zebrań, uprasza się zarządy filij, które zgóry mają już ustalone terminy i lokale dla przeprowadzenia walnych zebrań, o poinformowanie Zarządu Zw. Górników Z. Z. P.

W przeciwnym razie ustalony zostanie porządek tych zebrań przez sekretarza obwodowego w sposób, jak to zrobiono w poprzednich latach.

Szkolik, sekretarz obwodowy.

Baczność! Druhowie obwodu Tarnogórskiego

Z dniem 1. listopada br. zostało otwarte

Biuro Obrony Prawnej

dla członków Związku Górników Z. Z. P.

Biuro znajduje się w Radzionkowie, przy ul. Gliwickiej (mieszkanie p. Szylera). Godziny urzędowania w **każdą środę od godziny 8—14-tej dla filij: Radzionków, Rojca, Sucha Góra, Piekary Rudne, Nakło Śl. i Kozłowa Góra.**

Powinszowania

Druh **Leopold Baron**, członek filji Chorzów I. obchodził dnia 8. listopada br. srebrne gody małżeńskie, z swoją zacną małżonką Marją z domu Gatys. Zaś 11. listopada br. obchodził 50-lecie swoich urodzin. Serdeczne życzenia tą drogą składają mu **Członkowie i Zarząd.**

Druh **Wowra Franciszek**, z filji maszynistów Nowa Wieś i druh **Nowara Franciszek**, z filji I Nowa Wieś obchodzili srebrne gody małżeńskie. Życzenia składają **Członkowie i Zarząd.**

Druh **Szelong Jan**, członek filji I Szopienice, obchodzi dnia 24. listopada br. z swoją zacną małżonką, srebrny jubileusz małżeństwa. Życzenia składają **Członkowie i Zarząd.**

Druhowie **Knapik Ludwik, Graca Jan, Garda Jan** z filji Mysłowice obchodzą 50-lecie swoich urodzin. Serdeczne życzenia składają **Członkowie i Zarząd.**

Członek **Kubica Konrad** obchodzi w dniu 24. listopada br. 60-lecie swoich urodzin. Serdeczne życzenia składa **Filja Załęże.**

Druh **Hieronim Pilawa**, długoletni członek filji Chorzów obchodził 60-lecie swych urodzin. Serdeczne życzenia składają **Członkowie i Zarząd.**

Długoletni członek filji Chorzów III. **Lukaszczyk Emil** obchodzi 27. listopada 1935 r. 50-lecie swoich urodzin. Serdeczne życzenia składają **Zarząd i członkowie.**

Do stanu małżeńskiego wstępują druhowie:

Mol Wilhelm, z panną Teklą Kasperczykówną z Radzionkowa.

Adamczyk Teodor, z członkinią Związku Górników Z. Z. P. panną **Marją Ferdyn**, także z Radzionkowa.

Drzewiecki Wilhelm, członek filji Załęska Hałda, z panną Wiktorją Kobielarzówną.

Stefan Musioł, z panną Agnieszką Hajdą z Piekar Śl.

Jan Gutwiński, z panną Martą Kotuła z Kamienia Śl.

Blochel Jerzy, z filji Świętochłowice, z panną Heleną Grzeszówną i **Edmund Gaisler** z panną Agnieszką Główkówną.

Najserdeczniejsze życzenia zasyłają

Członkowie i Zarządy filijne.

Przyłącza się Główny Zarząd i Redakcja.

Filje Związku Górników Z. Z. P., które zdobyły 3 i więcej członków nowo-wstępujących i przestępujących, według obrachunków nadesłanych do Kasy Zw. Górników Z. Z. P. w miesiącu październiku r. b.

Filja Godula — 21, Piekary Wielkie — 15, Radzionków — 8, Rojca — 6, Nowa Wieś I — 5, Janów Wieś i Knurów po — 4, Bielszowice fil. II. — 3 członków.

4 filje zdobyły po 2-ch i 18 filij po jednym członku.

Pozatem przestąpiło z obcych organizacyj do filij: Knurów, Świętochłowice, Janów Wieś, Chorzów fil. II i Nowa Wieś fil. I. po 2-ch członków i do 12 filij po jednym członku. Razem przystąpiło i przestąpiło do Zw. Górników Z. Z. P. 114 członków.

Które filje zajmą pierwsze miejsce przy zdobywaniu nowych członków w następnym „Głosie Górnika"?

25

25-letni jubileusz członkostwa Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego obchodzą Druhowie:

Marek Cypryan z filji Bielszowice
Antończyk Wiktor z filji Niedobczyce
Pompa Teofil z filji Zebrzydowice
Wojcik Wilem z filji Brzeziny Śl.
Gawor Wawrzyn z filji Michałkowice
Wojdylak Józef z filji Michałkowice
Wieczorek Jan z filji Radzionków
Giegla Ferdynand z filji Szopienice
Leitmund Franciszek z filji Niewiadom
Placek Franciszek z filji Bytków
Bargiel Wawrzyn z filji Bytków
Woźnica Wincenty z filji III, Chorzów III
Żurek Bernard z filji III, Chorzów III
Przyłucki Aleksy z filji III, Chorzów III
Krząkała Wincenty z filji III, Bielszowice

Cześć Jubilatom!



Śmierć nieubłagana wyrwała z szeregów naszych szermierzy Związku Górników Z. Z. P.:

Lesik Antoni z filji masz. Ruda Śl.
Steuer Józef z Katowickiej Hałdy
Włodarski Franc. z filji Dąbr. Górnicza
Suchan Bernard z filji III, Chorzów III
Hnida Antoni z filji Niewiadom
Moroń Augustyn z filji I, gór. Nikiszowiec
Wiaterek Józef z filji Kończyce
Długajczyk Piotr z filji Orzegów
Majchrzak Jan z filji Kałusz
Kandzior Józef z filji Knurów
Szafarczyk Stanisław z filji Świętochłowice
Jaksik Jan z filji Szarlej
Wrona Bronisława z filji Jaworzno
Lindel Wilem z filji Łagiewniki
Kaczmarczyk Stanisł. z filji Łagiewniki
Adamoszek Franc. z filji Zawodzie

Cześć Ich pamięci!

„GŁOS GÓRNIKA" wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników Z. Z. P. otrzymują go bezpłatnie. Pojedyńczy numer kosztuje 0,50 zł. Abonament rocznie 6 zł. Ogłoszeń nie umieszcza się. Listy do redakcji „Głosu Górnika" należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Redakcja, Administracja i Biuro „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" znajduje się w Katowicach przy ulicy Andrzeja, 21, narożnik ulicy Wandy. Telefon 310.90.
Redaktor odpowiedzialny: Karol Sprysz w Katowicach. Nakładem Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.
Druk: Zakłady Graficzne L. Nowak, Chorzów I, ulica Hajducka nr. 15.